

30 rocznica śmierci Sun Jat-sena

11 marca — w dniu 30 rocznicy śmierci wielkiego chińskiego rewolucyjnego demokracji Sun Jat-sena odbyła się w Pekinie uroczysta akademii żałobna. Na akademii przybyli kierownicy rządu, przywódcy partii demokratycznych, liczni przedstawiciele organizacji masowych i społeczeństwa stolicy Chin.

Premier Rady Państwowej i minister spraw zagranicznych CHRL, Czu En-lai podkreślił w swym przemówieniu wielkie znaczenie, jakie miało w historii Chin rewo-

lucyjna działalność Sun Jat-sena — przywódcy pierwszej chińskiej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

Prasa chińska zamieszcza wiele artykułów i materiałów w związku z przypadającą 12 marca br. 30 rocznicą śmierci Sun Jat-sena.

W ciągu 30 lat, które minęły od dnia śmierci Sun Jat-sena — pisał „Zemniżba” — w Chinach zaszły ogromne zmiany. Naród chiński pod kierownictwem Partii Komunistycznej nie tylko odniósł wielkie zwycięstwo w rewolucji ludowo-demokratycznej, lecz również realizuje obecnie gigantyczne przeobrażenia socjalistyczne, walcząc o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego.

Sun Jat-sen — stwierdza „Zemniżba” — był wielkim przyjacielem Związku Radzieckiego. Przed 30 laty w swym liście do CKW ZSRR Sun Jat-sen z głębokim przekonaniem pisał:

„Zegnam się z Wami, drodzy towarzysze, chcę wyrazić nadzieję, że wkrótce nadejdzie dzień, gdy Związek Radziecki powita w potęgę wolnych Chinach przyjaciela i sojusznika i że w wielkiej walce o wyzwolenie ujarzmionych narodów świata obaj sojusznicy pójda ręką w rękę do zwycięstwa”.

MOSKWA PAP. Dzienniki moskiewskie zamieszczają liczne artykuły poświęcone 30 rocznicy zgonu Sun Jat-sena.

Komunistyczna Partia Chin — pisał m. in. „Prawda” — przeżyła wszystko, co najlepsze z nauki Sun Jat-sena, doprowadziła do końca rozpoczęte przez niego dzieło i poszła dalej drogą budownictwa socjalizmu. Narodził się, podobnie jak chiński, głęboko czci pamięć Sun Jat-sena — wielkiego syna swego narodu, wybitnego rewolucyjnego demokracji.

Zbrojny incydent na granicy Egipt - Izrael



Na zdjęciu: Zniszczenie powstałe wskutek walk grupy żołnierzy izraelskich z żołnierzami egipskimi przebijającymi na obozie na północny wschód od Gazy.

ŁUDNOŚĆ NIEMIEC ZACHODNICH coraz lepiej uświadamia sobie zgubne następstwa układów paryskich

Wywiad Maxa Reimanna

BRUKSELA PAP. Na łamach „Drapeau Rouge” ukazał się wywiad udzielony przez pierwszego sekretarza Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) Maxa Reimanna korespondentowi tego dziennika.

Max Reimann oświadczył, odpowiadając na pytania korespondenta, że ludność Niem-

W związku z doniesieniami o zamachu

Oświadczenie premiera Nehru

DELHI PAP. W związku z doniesieniami o zamachu dokonanym 12 marca, premier Indii Nehru zwołał w Nagpur przedstawicieli prasy, by złożyć oświadczenie o tym incydencie.

„Stalem w odkrytym samolocie, co się zdarzyło. Z przedmieścia samolotu wjechał do miasta. Z lewej strony siedział gubernator, a z prawej — szef rządu prowincjonalnego. Na zagłębieniu naszego samolotu nagle podjechała riksza. Samochód zatrzymał się. Zauważyłem tego człowieka. Myślałem, że chce mi wręczyć petycję. Już jakieś zażalenie. Kiedy człowiek przysiadł do stołu samolotu, został schwyty przez sekretarza gubernatora i policjantów. Cały incydent trwał 10 sekund. Nie należy wyobrażać sobie, że to było coś indywidualnego. Wybrzyki dzikawa i nie trzeba przyglądać się do tego wielkiego znaczenia”.

Max Reimann podkreślił, że już dzisiaj w Niemczech zachodnich wyraźnie zarysowuje się tendencja do wprowadzenia dyktatury wojskowej. Wskazał on również, że wskutek militarystyki gospodarki nieustannie pogarsza się sytuacja klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i klas średnich.

W zakończeniu Reimann stwierdził, że ludność Niemiec zachodnich nie zaprzestaje walki przeciwko układom paryskim, po ich ratyfikacji przez reakcyjną większość Bundestagu.

Dziennik „Freies Volk” — organ centralny Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) — opublikował artykuł pierwszego sekretarza KPD Maxa Reimanna w związku z propozycją Izby Ludowej NRD, dotyczącą przeprowadzenia referendum ludowego w całym Niemczech w sprawie: uchwały paryskiej, czy pokojowe zjednoczenie Niemiec.

Komunistyczna Partia Niemiec — oświadcza Max Reimann — zdecydowanie jest kontynuować aktywną walkę przeciwko układom paryskim. Reimann omawia szeroki rozmach ruchu ludowego na rzecz zjednoczenia ojczyzny w Niemczech zachodnich. Zachodnio - niemieckie związki zawodowe, socjaldemokratyczna partia Niemiec, miliznie zachodnio - niemiecka, uczeni, duchowieństwo, przedstawiciele najszerzej warstw ludności — pisze on — odrzucają wszelkie układy paryskie i popierają „Manifest Niemców”, żądający przeprowadzenia referendum ludowego.

30 NOWYCH TYPÓW MASZYN ROLNICZYCH

Pracownicy Instytutu Naukowo-Badawczego Budowy Maszyn Rolniczych w ścisłej współpracy z pracownikami biur konstrukcyjnych zakładów przemysłowych stworzyli 30 nowych typów maszyn rolniczych. Pomocą one w zmechanizowaniu najbardziej pracochłonných procesów w rolnictwie i hodowli.

Przemówienie M. Rakosi'ego na zebraniu aktywu partyjnego w Budapeszcie

BUDAPESZT PAP. — Przemówienie M. Rakosi'ego na zebraniu aktywu partyjnego w Budapeszcie. Zebranie odbyło się 11 marca br. Referat w sprawie marcowego Plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących wygłosił pierwszy sekretarz budapeszteńskiego komitetu miejskiego Węgierskiej Partii Pracujących Istvan Kovacs. Omówił on najważniejsze zadania jakie stanęły przed organizacją budapeszteńską Węgierskiej Partii Pracujących w związku z uchwałami Plenum KC partii.

W toku dyskusji zabrał głos pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących Matyas Rakosi.

Uchwały Plenum KC partii — oświadczył mówca — omawiała wszystko to, co w ciągu dziesięciu lat stworzyła partia, rozwijając przede wszystkim uchwały III Zjazdu Węgierskiej Partii Pracujących. Uchwały te nie zawsze były realizowane właściwie; braki te obecnie usuniemy. Naprawimy błędy powstałe wskutek niedoceny sprawy przemysłowej, a zwłaszcza prymatu rozwoju przemysłu ciężkiego.

W naszym kraju — kontynuował Rakosi — kierownictwo i dominująca rola przypada klasie robotniczej, której przewodzą partia komunistyczna. Jedynie w tych warunkach możliwa jest realizacja sojuszu robotniczo-chłopskiego. Demokracja ludowa wymaga takiego sojuszu robotniczo-chłopskiego, którym kieruje klasa robotnicza i którego celem jest budowa socjalizmu.

Uchwały Plenum KC tak samo wyraźnie nasładowyły zagadnienia rolnicze. Uważamy nadal za słuszne, że należy ze wszystkich sił popierać chłopów gospodarujących indywidualnie. Aby osiągnąć jak najwyższe plony. Podkreślamy jednak, że jedyną drogą rozwoju chłopstwa pracującego jest wielka gospodarka socjalistyczna, rolnicza spółdzielnia produkcyjna.

W swym przemówieniu Rakosi wskazał na konieczność dalszego rozwijania w partii krytyki i samokrytyki oraz wzmocnienia zasady kierownictwa kolegialego. Podkreślił on potrzebę wzmocnienia dyscypliny partyjnej i

Dziennik „Daily Telegraph and Morning Post” uważa za rzecz oczywistą, iż Eden i Dulles mają zupełnie inny pogląd na to, jakie problemy należy uważać za szczególnie doniosłe, wymagające jak najwyższego rozwiązania. Dziennik sądzi, że po powrocie Edena do Londynu trud nie będzie mówić o solidarności anglo-amerykańskiej.

Waznyngtonski korespondent „Daily Express” zapewnia, że Dulles na konferencji w Bangkoku narzucił swą wolę innemu delegatowi, w tym również Edenowi. Korespondent podkreśla, że Eden usiłował namówić Dullesa, aby Stany Zjednoczone wyzwały się wysp Quemy i Matsiu, lecz ten ostatni odrzucił te sugestie.

Rozbieżności anglo-amerykańskie występują również na Środkowym Wschodzie. Jak wynika z doniesień pras egipskiej, między USA a Anglią toczy się walka o kierownictwo stanowisko w organizowanym przez oba te państwa bloku wojskowym na Środkowym Wschodzie. Stany Zjednoczone zaniepokojone są aktywnością, jaką rozwinięli ostatnio przedstawiciele le angielskich kół rządzących w celu szybkiego przyłączenia Anglii do zmontowanego niedawno turecko-irańskiego paktu wojskowego.

Waznyngtonski korespondent dziennika „Al Gumhuria” pisze, że w USA z niezadowolaniem powitano wiadomość o zamiarach przystąpienia Anglii do paktu turecko-irańskiego. Władze amerykańskie twierdzą, że oficjalnie przystąpienie Anglii do paktu turecko-irańskiego wpłynie odstraszcza na inne kraje.

Rząd amerykański obawia się, że Anglia przystępując wcześniej niż USA do paktu turecko-irańskiego, zajmie kierownictwo stanowisko w bloku Środkowego Wschodu.

Waznyngtonski korespondent dziennika „Al Gumhuria” pisze, że w USA z niezadowolaniem powitano wiadomość o zamiarach przystąpienia Anglii do paktu turecko-irańskiego. Władze amerykańskie twierdzą, że oficjalnie przystąpienie Anglii do paktu turecko-irańskiego wpłynie odstraszcza na inne kraje.

Rząd amerykański obawia się, że Anglia przystępując wcześniej niż USA do paktu turecko-irańskiego, zajmie kierownictwo stanowisko w bloku Środkowego Wschodu.

UNIA Południowo-Afrykańska stara się utworzyć blok wojskowy w Afryce

LONDYN PAP. — Agencja Reutersa donosi z Capetown, że minister obrony rządu południowo-afrykańskiego Erasmus przedstawił w senacie plan zmontowania bloku wojskowego w Afryce południowej. Usiłował on zamaskować agresywny charakter tego bloku, powołując się na rzekome „niebezpieczeństwo komunistyczne”. Unia Południowo - Afrykańska proponuje utworzyć w Afryce na południe od Sahary „antikomunistyczną organizację obronną”. Ze słów Erasmus wynika, że przedyskutował on swój plan z przedstawicielami rządu brytyjskiego i zamierza zwrócić się w tej sprawie do innych państw mających kolonie w Afryce.

Sprawa Bevana wzmaga tarcia w Labour Party

Decyzja kierownictwa Labour Party w sprawie wykluczenia Bevana z frakcji parlamentarnej Labour Party znajduje się w centrum uwagi brytyjskiej opinii publicznej. Przyczyną wykluczenia Bevana jest okoliczność, że stoi on na czele grupy, która zajęła negatywne stanowisko wobec planu produkcji broni wodnorodowej w Anglii.

„Times” przestrzega kierownictwo Labour Party przed „politycznymi konsekwencjami” wykluczenia Bevana, a tygodnik „New Statesman and Nation” pisze, że na porządku dziennym staje sprawa „Przyszłości Labour Party: wykluczenie Bevana wywoła głęboki rozłam w partii”.

Pismo „Sunday Pictorial” zamieściło artykuł członka parlamentu, „Labourist” Crossmana, który piętnuje zamiar prawicowych przywódców labourystowskich wykluczenia Bevana z frakcji parlamentarnej Labour Party. Crossman podkreśla, że stanowisko Bevana „odzwierciedla nastroje szeregowych członków partii”.

Członek parlamentu, labourysta Driberg w artykule na łamach pisma „Reynolds News” również wskazuje na niezadowolone szeregowych labourystów z tego, że prawnicze kierownictwo Labour Party popiera politykę rządu, zmierzającą do przygotowania wojny atomowej. Zdaniem Driberga, manewry prawicowych przywódców labourystowskich mogą doprowadzić do tego, że „stracą oni poparcie wielu członków w Izbie Gmin oraz tysięcy aktywnych działaczy partyjnych w całym kraju”.

Sprawa Bevana, którego kierownictwo Labour Party postanowiło wykluczyć ze swej frakcji parlamentarnej, to za to, że na czele około 70 posłów labourystowskich głosował przeciwko rządowej polityce wycisgu zbrojeń i produkcji broni wodnorodowej — wywołała olbrzymie wrażenie w brytyjskiej opinii publicznej.

W związku ze sprawą Bevana zastrzyżły się tarcia w łonie Labour Party, a członkowie grupy Bevana wchodzący w skład krajowego komitetu wykonawczego partii zagrozili, iż wystąpią z komitetu, jeśli Bevan zostanie usunięty z frakcji parlamentarnej.

Na pogłębienie tarć wpłynęło również oświadczenie posła labourystowskiego Ri-

Ukazał się nr 3/69 „Nowych Drog”

Treść: Leon Kruczkowski — Front kulturowy w świetle III Plenum. Wacław Królkowski — POM — dzwignia rozwoju wsi polskiej. Alojzy Firganek — Zakładowe umowy zbiorowe. Zdzisław Engel — W walce o rozwój spółdzielni produkcyjnych (z doświadczeń woj. bydgoskiego). Witold Rodziński — Zmiany w Azji. Informacje o niektórych krajach Azji (Indie, Indonezja, Birma, Ceylon, Pakistan).

Z dzieł demokracji polskiej XIX stulecia. Marian Żychowski — Piotr Ściegienny. Zagadnienia III Plenum w warszawskich zakładach pracy. Wień organizacji partyjnej — załoga — Józef Kurjel. W sprawie kolegiatności — Władysław Chmielewski. O krytyce i samokrytyce — Kazimierz Lewandowski. Recenzje i bibliografia. S. Bialer i K. Łaski, „Ekonomista”, Sygnali, Listy.

Bandycka napaść faszystów na siedzibę Włoskiej Partii Komunistycznej

RZYM PAP. W środę wieczorem około 50 faszystów dokonało napadu na siedzibę kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej. Faszysti przyjechali samochodami i bakami do gmachu, w którym mieści się siedziba partii, z okrzykami: „Niech żyją SS-owcy” niech żyje unia zachodnio-europejska”. Rzucili oni kilka granatów i baków z benzyną do znajdującej się w tym samym gmachu księgarni, gdzie podpalili książki.

Terrorystyczna napaść faszystów wywołała oburzenie we Włoszech. Rzymska Izba Pracy i federacje partii komunistycznej i socjalistycznej publikowały oświadczenia, które stwierdzają m. in.: Rząd chrześcijańsko-demokratyczny dając swobodę działalności wrogom narodu i

demokracji zezwala tym samym na ich całkowitą bezkarność.

Izba Pracy i federacje obu partii zwracają się do wszystkich antyfaszystów, demokratów i wszystkich ludzi pracy za apelem, aby zajęli zdecydowane stanowisko w tej sprawie.

Izba Pracy w Rzymie proklamowała na 11 bm. strajk pracowników miejskich instytucji użyteczności publicznej w celu zmanifestowania protestu przeciwko polityce rządu wobec zbrodni elementów faszystowskich.

Przedstawiciele ugrupowań parlamentarnych partii komunistycznej i partii socjalistycznej oraz lewicowych niezależnych w senacie zgłosili rezolucję domagającą się, aby rząd — zgodnie z ustawą — rozwiązał neofaszystowską partię „Włoski ruch socjalny” i pociągnął jej przywódców do odpowiedzialności sądowej.

10 bm. odbyły się w całym Włoszech demonstracje, których uczestnicy żądali rozwiązania kresu dywersyjnej działalności neofaszystów.

Proces szpiegów amerykańskich

(Dokończenie ze str. 1)

Śląska. Przedstawiciele Masonów i lewicowa partia. Skowron zwrócił się do z prośbą o poparcie finansowe tej akcji, względnie o przedstawienie tych koncepcji Ferdynandowi Goetlowi lub pracownikowi rolnictwa „Wolna Europa” — Strzeżyskie-mu.

Oferta przedłożona Anglikowi znajduje po pewnym czasie odpowiedź w postaci agenta — wywiadu amerykańskiego — Jerzego Lewskiego, który zgłosił się do Skowrona.

Lewski przedstawił Skowronowi plan zorganizowania w kraju siatki szpiegowskiej — dywersyjnej oraz propozycję objęcia „jakiś wicepreziera” taw. rządu londyńskiego.

Od listopada 1953 r. do marca 1954 r. Skowron odbył w mieście Człociński szereg spotkań z Lewskim, w czasie których obaj zdrady omawiali możliwości organizacji siatki szpiegowskiej w Polsce, sposoby przekazywania z niej danych tajnych, szpiegowskich oraz prowadzenia zabiegów i dywersji w celu zahamowania produkcji przemysłu śląskiego. Skowron przekazał Lewskiemu listy oraz kilka map dotyczących poszczególnych obiektów przemysłowych Śląska, które Lewski skrupulatnie sfotografował.

Obaj ci agenci za pośrednictwem Człocińskiego wciągnęli do współpracy Feliksa Ziębickiego, który na polecenie Lewskiego wysłał na granice do ośrodka szpiegowskiego kilka tajników, spieniał na cele szpiegowskie agarkę przyzwaną z zagranicy oraz wykonywał szereg podobnych poleceń.

Rozprawa potrwa kilka dni.

Nowe typy samochodów w ZSRR

MOSKWA PAP. Zakłady samochodowe im. Molotowa wyprodukowały nowy typ 5-osobowego samochodu, najnowocześniejszej konstrukcji — marki „Wolga”. Komfortowy ten samochód o silniku opływowych wyposażony jest w automatyzowaną skrzynię biegów, w nowego typu amortyzatory i nadzwyżaj ekonomiczny silnik o mocy 75 kon mechanicznych pozwala na rozwinięcie szybkości do 130 km na godzinę. Wewnątrz samochodu znajduje się również szereg nowoczesnych urządzeń jak np. regulowany system ogrzewania, pozwalający utrzymywać dowolną temperaturę w każdej porze roku, rozsuwane siedzenia i opuszczane oparcia, co umożliwia przygotowanie wygodnego miejsca do spania itd.

Zakłady moskiewskiej fabryki samochodów „Molotow” konstruują nowy samochód osobowy — „Model-402”.

Nowy samochód ma 4 miejsca siedzące, jest bardziej komfortowy i osiąga większą szybkość niż „Moskwicz”. Samochód zużywa 8 litrów benzyny na 100 km i może rozwinać szybkość do 145 km na godzinę. Oprócz siedzenia, spieniał na cele szpiegowskie agarkę przyzwaną z zagranicy oraz wykonywał szereg podobnych poleceń.

Rozprawa potrwa kilka dni.

Do tych spraw trzeba wrócić

Dyrektor Gdańskiej Fabryki Wyrobów Metalowych tow. Drazek z nieukrywającą dumą informuje o osiągnięciach zakładu w 1954 r. Niemniej zado-wole nie maluje się również na twarzy obecnego przy tej rozmowie sekretarza organizacji partyjnej tow. Krajewskiego. Nie zresztą w tym dziwnego. Towarzy-sze z GFWM mają naprawdę czym się poszczycić: pla-nowano im straty, a oni tymczasem uzyskali ponad milion złotych akumulacji, obniżyli o 6,7 proc. koszty własne w porównaniu z 1953 r.

— A wiecie, o ile taniej wypadła nam produkcja jed-nego obrabiarki? — zapytują niemal jednocześnie — o... 2.900 zł.

— Jak to się stało? To nie żadna tajemnica — mówi tow. Krajewski — te efekty zawiązujemy aktywności ca-łej załogi w okresie przygo-towania do konferencji partyjno-ekonomicznej, która odbyła się u nas jesienią ub. r. W tym czasie w GFWM wpro-wadzono w życie kilkadzie-sięć spośród 159 zgłoszonych wniosków racjonalizator-skich, w wyniku czego obni-żyła się pracochłonność. W tym też czasie podniesiono stopień organizacyjności poszcze-gólnych wydziałów co umo-żliwiło bardziej rytmiczne wy-konywanie zadań.

TAK TYLKO W BĄSNIACH BYWA

Można by zresztą o tym mówić do końca artykułu, gdyby nie jedno „ale”. To mianowicie, że w niedługim czasie po konferencji partyjno-ekonomicznej, jak to przy-znał tow. Krajewski — or-ganizacja partyjnej zabrakło „tchu” do kontynuowania pracy polityczno-organizacyjnej, rozwiniętej w okresie poprzedzającym konferencję.

Nie, tego nie można powie-dzieć, że organizacja partyj-na zapomniiała o programie działania uchwalonym na konferencji partyjno-ekono-micznej. Pamiętała o tym i tow. Krajewski i cała egzek-utywa organizacji partyjnej. Ale wszyscy ulegli ta-kiemu przesądowi, że za-grzana w ogniu przygotowa-nia do konferencji załoga bez — jak to się mówi — żadnego gadania doprowadzi do koń-ca zapoczątkowane dzieło, a więc wcieli w życie wszyst-ko, co zawierała uchwała. Żadnego z towarzyszy nie zaniepokoiło np. to, że termi-nu wykonania poszczególnych wniosków zaczyna się przeciągać — wszyscy byli pełni optymizmu, trzymając się zasady, że „co się odwie-cha, to nie uciecze”.

A to był błąd przyskrzy w skutkach. Dowiedzieliśmy bowiem prawdą jest, że tam gdzie brak jest uporczywej pracy, konkretnego i opera-tywnego kierownictwa poli-tycznego, ścisłej więzi z załogą — nie może być mowy o spełnieniu wszystkich zadań. Chyba, że towarzysze znają jakieś cudowne zaklęcia, dzięki którym wszystkie za-miary przeistoczyłyby się w rzeczywistość. Ale tak — wia-domo — tylko w baśniach bywa.

CZERWONA „FAJKA” LUDZI NIE WYSZKOLI

Przeglądając wniosek, uchwalony na konferencji partyjno-ekonomicznej, za-uważyłem obok wielu ru-bryk znaki uczynione czer-wonym ołówkiem.

— To są sprawy łatwiejsze — wyjaśniają towarzysze.

— To znaczy, że i ta ru-bryka też — pytam, wskazu-jąc na jedną z nich, o na-stępującym brzmieniu: uko-ńcze harmonogram szkolenia zawodowego — efekt — pod-niesienie kwalifikacji i zwięk-szenie wydajności pracy.

— Tak — odparli towarzy-sze, stwierdzając zarazem, że sprawa szkolenia jest jed-nym z bardzo istotnych za-gadnień dla zakładu, ponie-waż nieustannie powiększa się asortyment określony, któ-ry stanowi już obecnie ok. 80 proc. produkcji globalnej.

— No, a jak jest z tym szkoleniem? — pytam.

— „Leży”. — Odpowiedź ciężko przechodzi przez usta moich rozmówców. — Po kil-ku zajęciach położyło się. A właściwie to myślny je po-łożyli — przyznają towarzy-sze. — Trzeba było plan w styczniu i lutym ratować...

— A szkolenie jest nam potrzebne, jak powietrze. Zwiększa na mechanicznym, który jest wąskim gardłem. Tokarce stale się nam zmie-niają. A młodzi, którzy przy-chodzą, chociaż są po szkole, często nie potrafili nawet obejść się z przyrządami pomiarowymi. A i starszym jest szkolenie potrzebne. Weźmy np. taką pracownicę,

żadnego nowego odkrycia, ale odzwierciedla niekorzyst-ną sytuację, jaka wytworzy-ła się w GFWM. Sytuację, do jakiej nie powinna dopu-szczać organizacja partyjna.

Do sprawy pełnej realiza-cji wniosków towarzysze z GFWM muszą wrócić, wzby-wając się na pierwszy nastrojów wygodnictwa i ucieka-nia od rzeczy trudnych. Mu-szą wrócić bynajmniej nie dla za-ady, jak się niektórym towarzyszą z zakładu wydaje, lecz dlatego, że wal-ka o konkretne wcielenie w życie uchwał konferencji par-tyjno-ekonomicznej, i prze-cięż nie innego, jak właśnie walka o obniżkę kosztów, a więc o kraj zamożniejszy pod każdym względem.

Obecnie towarzysze z GFWM rozpoczynają przygo-towania do kolejnej konfe-rencji partyjno-ekonomicznej. Dobrze więc byłoby, aby przebiegały one pod hasłem nie tylko przyswajania przez każdego członka załogi wie-dzy ekonomicznej, wysuwa-nia nowych projektów, ale również pod hasłem mobilizacji do pełnej realizacji wszystkich „załączników”. W tym celu organizacja partyj-na GFWM powinna urucho-mić wszystkie środki mobilizacji załogi, prowadząc co-dziennie systematyczną pra-cę w oparciu o szeroki aktyw związkowy, o personel inżynieryjno-techniczny i dozor-sadni.

K. P.

Absolwent Politechniki mechanikiem warsztatów PGR-owskich

W warsztatach zespołu PGR Leżno (woj. gdański), pra-cuje jako młodszy technik Mieczysław Krzeszowski, ab-solwent wydziału mechanicz-nego Politechniki Gdańskiej. Krzeszowski wspólnie z głównym mechanikiem Chrz-panowskim i kierownikiem war-sztatu Najmanem dobrze po-kierowali tegorocznym rem-ontem. Wszystkie maszyny potrzebne do akcji wiosennej są już wyremontowane. Obec-nie warsztaty przystąpiły do remontu maszyn omloto-wych.

CAF — fot. Uklejewski

MAGAZYNY które „oficjalnie” nie istnieją...

— Macie natychmiast prze-jąć kierownictwo magazynu podręcznego — jeśli nie, to pamiętajcie, Rek, w wydzie-łie I może zabraknąć dla was miejsca. — Kierownik Borkowski mówił tonem nie zo-stającym sprzeciwu. Nie po-magały tłumaczenia Reka — młodego pracownika portu — że chętnie zgadza się na tę pracę, ale żąda wprawie prze-prowadzenia remanentu i ko-misyjnego przejęcia magazynu, gdyż stan faktyczny nie jest zgodny z danymi kartoteki materiałowej, są poważ-ne braki. — Nie chce siedzieć za czył przewinięcia — mo-wił Rek.

Do rozmowy wchodził sekretarz oddziałowej orga-nizacji partyjnej tow. Choj-nacki. Tłumaczył kierownikowi nie niestosowność jego postę-powania. Nic to jednak nie pomogło. W rezultacie Rek funkcji kierownika magazynu nie przyjął — pozostał nim nadal ob. Goll.

Działło się to mniej więcej pół roku temu. Ktoś z Cen-tralnego Zarządu Portów czy Ministerstwa Żegluga mogłyby zapytać: „Jako, przecież tego typu magazyny w ogóle w portach nie istnieją? Żad-nego rozporządzenia o ich u-tworzeniu nie wydano. W myśl obowiązujących instruk-cji istnieją tylko magazyny centralne, które bezpośrednio zaopatrują wydziały portu w potrzebne im materiały — li-niny, farby, gwoździe, narzę-dzia, drewno do napraw u-szkodzonych skrzyń itp.”

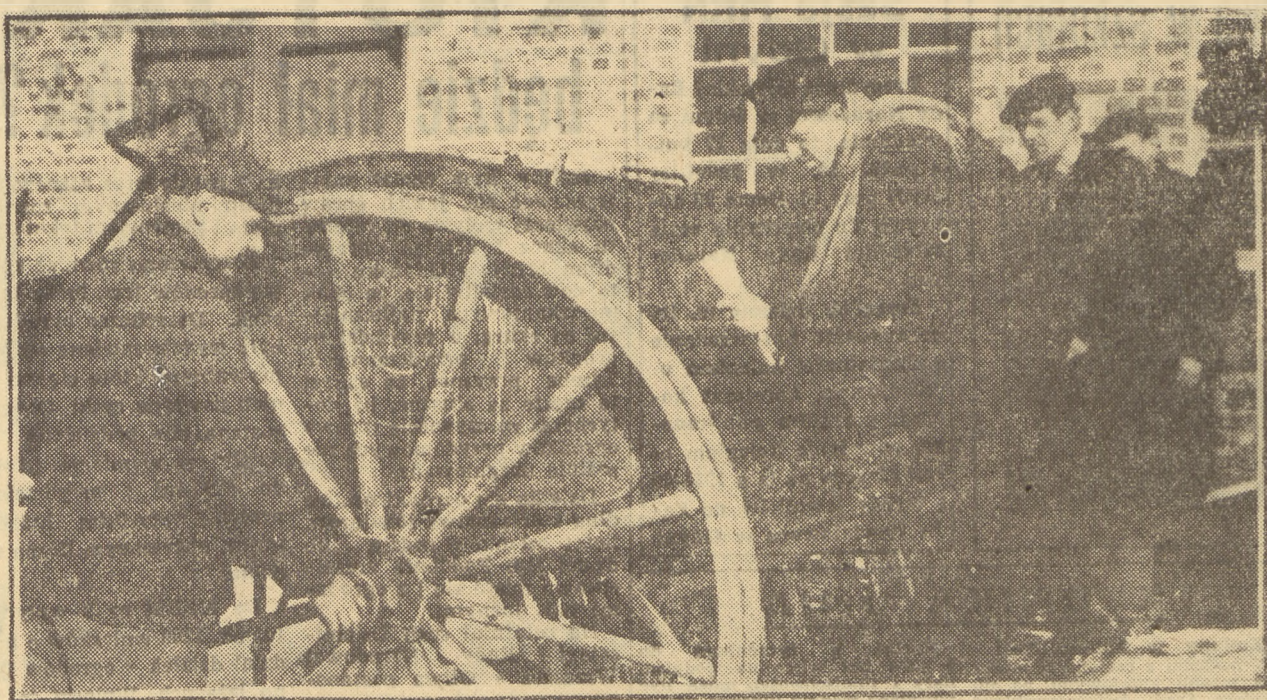
No tak, instrukcja... Ale stan, zgodny z instrukcją istnieje jedynie w... sprawo-waniach przesyłanych przez kierownictwo portu do swych władz nadzórnych. Prakty-ka portu wykazała bowiem potrzebę rozmieszczenia w poszczególnych wydziałach odpowiednich punktów ma-gazynowych. A że były roz-bieżności zdań co do ich ce-lowości, więc dyskretnie spra-wę przemilczano.

Taka gra w ciuciubabkę jest niewątpliwie jedną z przyczyn złej organizacji pra-cy w magazynach podręcz-nych i braku należytej ich kontroli. Np. w magazynie wydziału I gwoździ jest praw-dzie o połowę mniej niż wy-kazują kartoteki, jeszcze gorzej jest z farbą itp. Zdarza-ją się z drugiej strony wy-padki, że np. pewnego gatun-ku liny jest kilkakrotnie wię-cej, niż to wykazuje kartoteka.

Wprawdzie kierownicy ma-gazynów zobowiązani są pro-wadzić dokumentację mate-rialową, wydawać przedmio-ty tylko na kwity podpisane przez kierownika wydziału lub upoważnionego pracow-nika, ale tego nie robią. Bo przecież magazyny te oficjal-nie... nie istnieją. Kontrola kończy się na wydaniu ma-teriału z magazynu central-nego.

Wspomniany w wstępie incydent był jednym z bodź-ców dla organizacji partyjnej wydziału I, aby zająć się sprawą magazynu podręcznego. Przeprowadzenia komisji-nej kontroli domagał się szczególnie tow. Rek, wybra-ny ostatnio na stanowisko II sekretarza. Kontrola wyka-zała, że gospodarka magazy-nem prowadzona przez ob. Goll'a pozostawia wiele do ży-czenia, wobec czego spowo-dowano pociągnięcie go do odpowiedzialności.

Sedno sprawy tkwi jednak nie w sankcjach w stosunku do winnych, ale w zmianie i to gruntownej dotychczasowej struktury gospodarki ma-teriałowej. Dyrekcja admini-stracyjna portu i dział głów-nego księgowego podjęły w ciągu ostatnich kilku miesię-cy pewne próby uźdrowienia sytuacji. Dział głównego księ-gowego na podstawie odbitek kwitów materiałowych z ma-gazynów podręcznych założył u siebie kartotekę, poza tym zaczęło spisywać również faktyczne stany magazynów. Pomimo to w samych ma-gazynach, jak dotąd, nie się nie zmieniło. Toteż pora naj-wyższa, aby zabrać się do u-porządkowania dokumentacji materiałowej i uaktualnienia kartotek magazynów podręcz-nych. Bez tego, konkretnych wyników się nie osiągnie. Dyrekcja portu powinna zo-bowiązać kierowników wydziałów do większego niż do-tąd zainteresowania się ma-gazynami i ich gospodarką. Nie wystarczy dorywcza in-terwencja, gdy trzeba zmie-nić magazyniera. Kierowni-czo wydziału jest odpowie-dzialne za całokształt pracy wydziału. Czas też w końcu zaprzestać gry w „chowane-go” i uregulować kwestię ma-gazynów podręcznych w sa-mym ministerstwie. B. L.



KULTURA »NADETA«

O DBYWAŁEM niedawno podróż służbową. Moim sąsiadami w prze-dziale pociągu byli: studentka Akademii Medycznej w Gdańsku, pracownica spółdzielni inwalid-ów z Tezawy, działacz młodzie-ży z Gdańskiej Stoczni, ofi-cer milicji i starszy meczena o trudnym do ustalenia zawo-dzie.

Pociąg dudnił na spojenia-ach, sygnali i iskrami — my zaś milczeliśmy. Zdawkowe — „pro-szę...”, „przepraszam...”, „dzięku-ję...”, nie wchodziły bynajmniej w grę. Wszyscy milczeli. Wola-limy głowę w płaszcz, usiłu-jąc zasnąć. Nie udawało się. Ja-skrawe światło raziło w oczy.

Z niechęcią spoglądał na młodego stocznikowa i stu-dentkę czytających książki... lecz nikt nie chciał pierw-szy przerwać ich lektury.

Wreszcie przełamali „ciszę oficer milicji. Zapropował zagłuszenie światła. I wówczas to, diabli wiedzą dlaczego, odleciała senność, nam zaś zebrało się na gadanie.

Rozmowa „zagłaska” pracow-nicą spółdzielni z Tezawy powie-sza o „duchu”, który miał rzeko-mo straszyć na dworcu za-chodnim w Warszawie.

Opowiadanie ubawilo wszyst-kich. Zaczęliśmy się przekoma-rzać z młodą osobą. Oficer mi-licji, któremu dziewczyna naj-wyrażniej się podobała, drwił na głos. — Już my te „stra-chy” przychwyćmy... niech mi pani wykaże... potrafimy ukro-kie chłubić.

Tak zaczęła się nasza dys-kusja na temat wychowa-nia młodzieży i skuteczności naszych poczynań w dziedzi-nie kultury.

— Jak ma nie być chuligań-stwa — mówiła dziewczyna z Tezawy — kiedy młodzież z na-szego miasta nie ma gdzie się zabawić... Łaził to wieczorami po ulicach, wystąpił na dworcu, za-czepia kobiety.

— Macie przecież dom kul-tury — wtracił stocznikowiec.

— A mamy... i co z tego?

MŁODA dziewczyna by-ła najwyraźniej rozża-lona. Jej opowiadanie można streścić krótko: Młodzi Tezawy pragną dobrej, kulturalnej rozrywki. Nie ma ją. Jest w Tezawie Dom Kultury Kolejarza. Odbywa-ła się w nim od czasu do czasu przedstawienia teatral-ne, które ogląda przecielnie ok. 300 osób. Sa zespoły dzie-ciece — ale nie ma zespó-łów, które skupiałyby starszą młodzież i w ogóle pracow-ników kolei. Stary kolejarze do Domu Kultury nie przy-chodzą.

Przy spółdzielni inwalidów, gdzie nasza znajoma z pocią-gu pracuje — istnieje zespół taneczny, który skupia kil-kanast osób. Nie ma nato-miast w Tezawie ośrodka, gdzie członkowie spółdzielni inwalidów mogliby w sposób kulturalny spędzać wieczory.

Gada się u nas o upow-szczeniu kultury — mówiła młoda osoba — lecz tylko wśród tych, którzy mają zdo-łności do śpiewu, tańca czy gry aktorskiej... A co mają ro-bić ci niezdolni?

Ktoś tam chciał odnieść zarządy, lecz ku wyrażnemu niezadowoleniu oficera mi-licji, młodej dziewczynie przy-szedł w sukurs — stocznio-wiec.

— U nas także mamy dom kultury — mówił. — Mamy du-ży reprezentacyjny zespół pieś-ni i tańca, mamy inne zespoły ar-tystyczne, chór i orkiestrę, a mimo to żadnych skutków wy-chowawczych nie widać... Dużo-winę za ten stan rzeczy ponosi nasza organizacja, ale czy tylko ona?... A działacze kulturalni? „Robią” kulturę — ale pytam się — dla kogo? Na pokaz ro-bia te swola kulturalne... ale nie dla człowieka...

MŁODY działacz opo-wiadał nam, do czego go pociągło niezdrowa, wynikająca z efekciar-stwa ambicja — tworzenia wielkich zespołów artystycz-nych. Prowadził często do wy-paczeń amatorskiego ruchu artystycznego, jak np. w wy-padku Zespołu Pieśni i Tan-ca „Baltyk”. Przedsiębior-cze kierownictwo tego zespó-łu wykazało rzeczywiste sportowe zdolności organiza-cyjne — zdołałem się sam o tym przekonać. Wychodząc z zasady — no co się trudzi

przy wyszukiwaniu uzdolnio-nych pracowników spółdziel-ni pracy — poradzili sobie w ten sposób, że „skaperowali” z zespołu WPKGG, ZBM, kolejarzy i ze stoczni — naj-dolniejszych artystów — ama-torów.

Nikogo nie zmartwiło, że poszkodowane zespoły bory-kać się będą teraz z trud-nościami, że wreszcie podsta-wowa masa pracowników spółdzielności pracy pozosta-ła bez opieki kulturalnej. Ważniejsze, żeby kierowni-czo Zarządu Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy, które patronuje zespołowi, pochwalono w Wydziale Kul-tury, w Komitecie Wojewódz-kim partii i w Warszawie, w ministerstwie — „Trochę się o kulturę... Mają taki zespół... Realizują dobrze wskazania II Zjazdu...”.

Nikogo — wydaje się — nie obchodziło to, że na przygo-towanie nienadzwyczajnego ar-tystycznie widowiska o tema-tyce 500-lecia powrotu Gdań-ska do Polski — wydano o-koło miliona złotych. Nikogo nie interesowało, jaka rolę od-grywa ten zespół w wycho-waniu człowieka, szeregowe-go pracownika spółdzielni i czy w ogóle taka rola speł-nia.

O rozmowy wtrącała się studentka Akademii Medycznej. Wspomniała o książce Ko-czetowa „Żurbinowie”.

Książka opowiada o życiu rodzi-ny radzieckich stocznikowców, jej radościach i smutkach. Znam te mądre książki. Warto do-prawdy, aby ją przeczytali tak-że nasi działacze na tzw. kul-turalnej niwie. Książka Kocz-etowa obok wielu ciekawych spraw zachaca również o pro-blem kultury. W mieście, gdzie znajduje się opisywana przez Ko-czetową stocznia, jest duży dom kultury. Kieruje nim człowiek, zdawałoby się — odpowiedni na to stanowisko. Człowiek, który w swoim życiu miał „kontakty” ze sztuką. Lecz dom kultury stał pustką. Czasem tylko odhy-wała się w nim „potancówki” — zupełnie jak u nas.

Kierownictwo partyjne, dyrekcja — opowiadał Kocz-etow — widza martwego sto-cznikowego ośrodka kultury. De-cydują się postawić zamiast „fachowca”, człowieka, któ-ry nie miał nie mał nie wspólnego doład z tego rodzaju pracą. Lecz człowiek ten jest mą-drym działaczem partyjnym, wiele w swoim życiu prze-żył, a co najważniejsze — kocha ludzi.

Matwiej Żurbin swoją pra-cę rozpoczął od rozmów z ro-botnikami stoczni. Pytał się, co czytają, jakie mają za-in-teresowania, czym się naj-chętniej zajmują po pracy. W oparciu o rozmowy z ludź-mi nakreślił plan pracy do-mu kultury. Pierwszą impre-zą, jaką urządził, był odczyt... o hodowli cytryn w donicz-kach. Kiedy o temacie od-czytu dowiedzieli się towa-ryszowie Żurbin z kierowni-czo stoczni i organizacji par-tyjnej, byli w kłopotach. — Gdzie tu treść polityczną? — mówili... — Nikt nie przy-jdzie na odczyt o tak głupiej tematyce. Mylili się. Na od-czyt przyszło około dwustu hodowców egzotycznych ro-slin — a jeżeli idzie o treść polityczną — odczyt opowia-dał o metodzie Miczurina i o możliwościach przekształ-cania przyrody.

Czytając książkę Kocz-etowa myślałem — dlaczego w naszych świetlicach nie or-ganizuje się takich odczytów. Dlaczego np. nie organizuje się kółek filistelezyjnych, geograficznych, lekcji tańca, pokazów gotowania, kursów kroju i szycia, kółek szara-dystów, szachistów, słowem nie organizuje się pracy wy-chowawczej w oparciu o istot-ne zainteresowania ludzi.

I OSTATNIA sprawa. O której mówili moi roz-mówcy z pociągu. Spra-wa „upolityczniania” pra-cy naszych świetlic. Wielu dzia-

aczy kulturalnych — mówił ów starszy jegomość — upo-litycznianie rozumie w spo-sób mechaniczny — przez organizowanie nudnych naj-częściej odczytów na tematy — wielkiej polityki. Takie odczyty są też potrzebne (oczywiście ciekawiej przygo-towane), lecz w pracy kul-turalnej, która sama w sobie jest pracą polityczną — wy-lącznie taka metoda odstra-sza. Więcej trzeba nam odczytów na tematy interesują-ce ludzi — mówił — wła-snie takich o hodowli cytry-ny, o przygodach sławnych podróżników, o ciekawych wynalazkach, więcej rozrywki, a mniej nudnego przele-wania z pustego w próżne.

O tych wszystkich spra-wach mówili ze mną moi przypadkowi znajomi z po-ciągu. Uważam, że mieli cał-kowitą rację. Bowiem praca kulturalna polega nie tylko na tworzeniu wiekszych lub mniejszych grup „gwiazdo-krów” — lecz przede wszyst-kiem na rozwinięciu tysiąca zainteresowań ludzkich, wy-chowania najszerzych rzesz społeczeństwa.

Stefan Marcinkowski



Ruch amatorski to rzecz chwalebna.
Sztuka jest ludziam jak chleb potrzebna.
Rosną zespoły niby po deszczu grzyby,
Grzyby różne bywają, wiadomo:
tutaj prawdziwek, a tam — muchomor.
Niejedno zespół w skupieniu i mozoł
przygotowuje swoje role.
Chwalić — nie moja sprawa;
wystarczy widzów brawa.
Lecz nie brak takich, co na rok zasną

i zbudzą się na pięć przed dwunastą:
— Cośmy zrobili z czasem?
— Eliminacje za pasem!
— Fige doład zrobiono!
— Trzeba ratować honor!
— Jak zatuszować braki?
— MOCHA RZECZ dać, chłopaki!
— Żeby mucha nie siadła!
— Żeby publika zbladła!
— Ciach Szekspira!
— Gorkiego!
— Lu! „Niemców” Kmiczkowskiego!
— Nie! „Juliusz i Ethel”
— „Zemsta”!
— „Lille Wenedu”!
— Machniem w ciągu miesiąca!
— Wyjdzie rzecz wstrząsająca!

Za miesiąc wynik roboty macie
stupocentowo pewny:
huragan „młachu” na krwawym dramacie,
plac na komedii rzewny.
Niech pamiętają ci co się chcą
zaciągnać pod sztuki znak,
że tu jest ważne nie tylko „Co?”,
lecz w równej mierze „Jak?”

Młodzież domaga się uwolnienia załogi »Gottwald« i zwrotu zagrabionych statków

W Gdynińskiej Szkole Ry-bolowstwa Morskiego na apelu porannym, wystąpi-ło dwóch zetempowców. Pierwszy z nich, uczeń III klasy, Zbigniew Lewandow-ski, odczytał krótkie uryw-ki z książki pt. „Na pirackiej wyspie”, opartej na relacjach załogi tankowca polskiego „Praca”, która wróciła w ub. r. z 9-mie-sięcznej niewoli z Tajwanu.

Z kolei zabrał głos, prze-wodniczący koła szkolnego ZMP, uczeń Eligiusz Ry-bicki. Nawiązując do odczytanych uryków, przy-pomniał o obecnym, że czasy korsarstwa, niestety, nie skończyły się. Mówca przytoczył znane już wszyst-kiem fakty popierania przez USA kilki Czang Kai-szeka, któremu imperia-lizm amerykański powie-rzył rolę pirackiego ognis-ka wojny na Dalekim Wschodzie.

Na zakończenie zebrani powzięli rezolucję, w któ-rej czytamy m. in.:

„My, uczniowie, nauczy-ciele i pracownicy Szkoły Rybolowstwa Morskiego w Gdyni, zebrani na apelu w dniu 7 marca 1955 roku — wyrażamy głęboką oburze-nie z powodu aktów jaw-nego korsarstwa kilki Czang Kai-szeka, popiera-nego przez rząd USA. Ra-bowanie statków z ładun-kami, wzięcie członków załóg, presja fizyczna i mo-ralna, stosowana wobec za-lóg zagrabionych statków — są sprzeczne z prawami międzynarodowej żeglugi i oburzają każdego cywilizowanego człowieka.

Dlatego kategorycznie do-magamy się umożliwienia powrotu do kraju wiezio-nych marynarzy wraz ze statkami „Praca” i „Prez-dent Gottwald”, jak rów-nież położenia raz na zaw-sze kresu korsarstwu, upra-wianemu przez kilkę czang kaiszkowską”.

